Nr. 156. We Lwowie, czwartek dnia 9. Czerwca 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokie p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego" — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zjazd stronnictw we Lwowie.

Około stopiędziesiąt osób z różnych okolic kraju, żywo zajmujących sie sprawami publicznemi i każda w swojej sferze, posiadających mniej lub więcej wpływu na opinję współobywateli, zebrało się wczoraj na poufną naradę przedwyborczą w sali ratuszowej. Tym sposobem, dzięki poprzedniemu porozumieniu się i inicjatywie przywódców stronnictw postępowych, otwartem zostało pole dyskusji politycznej i zetknięciu się najrozmaitszych zdań, a więc stało się zadość potrzebie, jaka się w tej mierze podwójnie czuć dawała wobec bezbarwności owej konferencji dygnitarzy autonomicznych, którzy — cokolwiek „po ukazu" — obdarzyli niedawno kraj nasz dwoma centralnemi komitetami przedwyborczemi.

Rezultat obrad dnia wczorajszego da się streścić w tych mniej więcej słowach: Zgromadzenie żąda zupełnej odrębności Galicji na tej podstawie, iż Galicja jest częścią Polski. Żądanie to objawionem zostało z taką jednomyślnością, i rodzaj odrębności, jakiej żądać mamy, wskazanym został tak jasno, iż uchwały w tej mierze zapadłe uważane być mogą jako wotum niezadowolenia ze szczupłego wymiaru koncesyj, przez rząd w zasadzie przyznanego.

Dały się jednakowoż słyszeć dwa skrajne zapatrywania, nieskończenie od siebie dywergujące. Dr. Smolka nie chce się kontentować faktyczną odrębnością Galicji, ale żąda dla Galicji tych praw, jakie posiada korona św. Szczepana, a więc jeżeli nie pojmujemy mylnie tej różnicy, żąda dr. Smolka ukonstytuowania Galicji jako osobnego, udzielnego królestwa, z wszystkiemi atrybucjami pojęciu temu odpowiadającemi—królestwa, złączonego z innemi „państwami" domu Habsburgów węzłem unii realnej, węzłem, opartym na traktacie międzynarodowym, niewieczystym, rozerwalnym. Taki jest bowiem, a nie inny, stosunek Węgier do Austrji, wynikający z „ugody co do spraw wspólnych." Dalej żąda dr. Smolka federacyjnego ustroju całej monarchii. Pogodzenie pierwszego z tych postulatów z drugim nie wydaje nam się tak łatwe, zapewne dr. Smolka w ciągu dalszej dyskusji znajdzie sposobność wyjaśnić swoje zapatrywanie w tej mierze. Cokolwiekbądź atoli, my związku państw zupełnie udzielnych jużbyśmy federacją nazwać nie mogli, i mniemamy, że federacja we właściwem tego słowa znaczeniu wymagałaby władzy i reprezentacji centralnej wyposażonej większemi atrybucjami, niż te, które „ugoda co do spraw wspólnych" przyznaje ministerstwu i delegacji austrjacko-węgierskiej. Być może jednak, że dr. Smolka ma na myśli jaki inny węzeł federacyjny, i że jest za większem ograniczeniem udzielności połączonych koron, niż takowe widzimy dzisiaj w systemie dualistycznym. Nakoniec dr. Smolka, krytykując ostro postępowanie hr. Potockiego w sprawie czeskiej, wyrzuca temu ministrowi niedołęztwo, i oświadcza się z góry za niewysłaniem delegacji do Rady państwa.

Na wprost przeciwnym biegunie politycznym stoją, jak wiadomo, *Czas* i Stańczycy, którzy kontentują się ustępstwami przez gabinet obecny ofiarowanemi. Nie w ich imieniu, ale w ich duchu przemawiał dr. Wolski*), *alter ego* właściciela *Gazety Narodowej*, stwierdzając tym sposobem, cośmy wczoraj i kilka razy przedtem powiedzieli o ścisłej w gruncie łączności konserwatystów krakowskich z konserwatystami lwowskimi i z rzecznikami, którzy tym ostatnim służą jednocześnie za organ agitacyjny w miastach, i za liberalną niby dekorację, po za której kulisami ukrywają się resztki stanowych fraków, opiekunowie i opiekunki OO. Zmartwychwstańców i wszyscy w ogóle uprzywilejowani dzierżawcy rozmaitych godności autonomicznych, prezydentur i t. d. Jako prawdziwy wyraz zdania tej partji uważać można w tej chwili wczorajsze oświadczenie dra Wolskiego, iż program żądań trzech stronnictw postępowych idzie zbyt daleko. Mianowicie podniósł pomieniony mowca, iż należy żądać to tylko, co się da osiągnąć, a zarazem wskazał, iż jego zdaniem da się osiągnąć bardzo mało. Między innemi np. ma być przesadzonem żądanie ustawodawstwa o kolejach żelaznych, ponieważ z tem ustawodawstwem połączoną jest gwarancja skarbu publicznego dla koncesjonowanych kolei. Widać tedy, iż dr. Wolski nie przypuszcza, by administracja dochodów i wydatków kraju, pod kontrolą sejmu, mogła być oddaną odpowiedzialnemu rządowi krajowemu, a to tem samem, rozstaje się z myślą zupełnego samorządu — podczas gdy kandydaci niemieccy w Styrji kładą jak największy nacisk na to, by wszystkim krajom oddane było wewnętrzne ich gospodarstwo finansowe w własny ich zarząd, Galicji zaś całe gospodarstwo, finansowe i polityczne. Ministerjum Tschabuschnigg-Holzgethan-Widmann-Petrino powinno się starać o przeprowadzenie jak największej liczby kandydatów tej barwy, co dr. Wolski, dla przeciwważenia „ultra-polskiego" stanowiska autonomistów niemieckich.

Jakkolwiek cieszymy się, iż zgromadzenie reprezentantów stronnictw po burzliwem posiedzeniu porannem objawiło po południu jak największą dążność pojednawczą, przyjmując *en bloc* wnioski komisji, z drugiej strony żałować nam wypada, iż nie przyszło do specjalnej dyskusji nad niektóremi punktami. Pominąwszy już bowiem program żądań, który wolelibyśmy byli widzieć sformułowany już teraz, dwa jeszcze punkta zdaniem naszem wymagały uzupełnienia i dosadniejszego zamarkowania.

Jeden z tych punktów brzmi: „uzyskane już swobody obywatelskie chcemy mieć nienaruszonemi." Sądzimy, iż zamiast tego ogólnika, który sobie niejeden różnie tłumaczyć może, wyraźniejsza i więcej szczegółowa stylizacja byłaby na swojem miejscu w programie ułożonym przez reprezentantów zasad postępowych. Austrjackie swobody obywatelskie istnieją po największej części tylko w teorji, w *grundrechtach*, brak jeszcze ustaw wprowadzających je w życie, a w prawodawstwie cywilnem i politycznem mnóstwo jest jeszcze zabytków dawnej nierówności wyznań i stanów. Oprócz tego, należało może oświadczyć się stanowczo i dobitnie za podstawą i źrodłem wszelkiej swobody, za konstytucyjną formą rządów w całej Austrji. Węgry, które się uważają za osobne państwo, nie omieszkały zastrzedz się w tej mierze jak najwyraźniej przy zawarciu ugody. Sądzimy, że i Galicja powinnaby z całą siłą zamanifestować się przeciw dążeniom reakcyjnym, które korzystając z zamieszek prawnopolitycznych podnoszą głowę w Austrji na wszystkich punktach.

W powyższym duchu chcielibyśmy byli mieć uzupełniony także punkt następny, tyczący się reform wewnętrznych. Sprawozdawca, p. Romanowicz, podniósł ze swojej strony naglącą konieczność reformy wyborczej, i z przyjemnością widzieliśmy, iż komisja, przez różne stronnictwa wybrana, podziela w tym względzie zdania, któreśmy niedawno w osobnych artykułach wypowiedzieli. Nie zapominajmy i o innych kwestjach wewnętrznych. Wybieramy posłów na całe sześćlecie — cóż się stanie z naszym samorządem, jeżelibyśmy się znowu doczekali sejmu, który przez sześć lat odwlekać będzie reformę sejmowej ordynacji wyborczej, reformy w ustawie o reprezentacji powiatowej, w ustawie gminnej, we wszystkich nakoniec gałęziach, które przydzielone będą ustawodawstwu krajowemu — sejmu, który systematycznie składać będzie wszystkie komisje i wydziały z najmniej odpowiednich indywiduów!

Bądź co bądź, zjazd stronnictw, jakkolwiek tylko ogólnikowo, oświadczył się za zasadami wolności i postępu, i będzie to już teraz rzeczą komitetów przedwyborczych, żądać od kandydatów szczegółowego wyznania wiary w tym duchu i kierunku.

Uzupełniamy poniżej wczorajsze nasze sprawozdanie z przebiegu obrad:

Posiedzenie rozpoczęło się wczoraj rano w sposób tak burzliwy, iż zdawało się, jakby była w robocie podziemna jakaś agitacja w celu rozbicia zjazdu. Przedwczoraj wieczór komisje trzech stronnictw, narodowo-demokratycznego, naszego i krakowskiego Koła, zgodziły się były co do porządku obrad, w tym celu, aby ich nie przewlekać. Nagle atoli „Koło" zerwało zgodę, i zamiast dopuścić, jak umówiono, bezpośrednie wzięcie wspólnego programu pod obrady, zażądało wyboru komisji, do której każde z obecnych na zjeździe stronnictw przeznaczyć miało po pięciu członków. Wniosek ten postawił w imieniu „Koła" p. Szczepański, grożąc w razie nieprzyjęcia zerwaniem zjazdu. Oświadczyli się za nim p. Starkel, Smolka, Wicherek i hr. Golejewski; przeciw niemu, członkowie komitetu przygotowującego zjazd, Widman, Romanowicz, Łubiński, dalej pp. Iskrzycki i Zamorski. (P. Romanowicz oświadczył atoli, iż dla złagodzenia sprawy, gotów jest głosować za wnioskiem, co też wraz z nim później całe zgromadzenie uczyniło, uwzględniając, iż w Krakowie *liberum veto* mogło się utrzymać w żywszej tradycji, niż u nas na Rusi.) Dyskusja nad tą kwestją przybrała atoli, *mutatis mutandis*, wszelkie znamiona parlamentaryzmu z czasów saskich, ku niewielkiemu zapewne zbudowaniu włościanina z Żubrzy p. Maślanki, który mógł nabyć w tej chwili przekonania, iż gromady wiejskie o wiele mniej zwykły się swarzyć od miejskich. Przyszło do tego, iż p. Armatys w boleśnem uniesieniu wyraził się, iż gdyby nie wiedział, dla czego Polska upadła, dowiedziałby się o tem teraz. Na szczęście jednak, większość ustąpiła mniejszości i przyjęto wniosek „Koła". Skonstatowano następnie, iż oprócz trzech wyżej wymienionych stronnictw znajduje się w sali jeszcze czwarte, takzwanych „Rezolucjonistów". P. Iskrzyckiego, mimo usilnych jego reklamacyj, za osobne stronnictwo uznać nie chciano. Natomiast wyszło na jaw, iż obywatele, z różnych okolic kraju przybyli, nie przyznają się właściwie do żadnej z powyższych czterech partyj; utworzono z nich tedy na prędce osobną neutralną grupę, do której przyłączył się także p. dr. Wolski. Każda z uznanych w ten sposób partyj wybrała pięciu członków do komisji, której oddano program, swojego czasu w *Dziennikach Lwowskim* i *Polskim* ogłoszony, do zdania sprawy o godzinie 5tej po południu, poczem posiedzenie zamknięto.

Komisja 25 pracowała przez kilka godzin, i dopiero po godzinie 6 wieczorem zdołała czekającemu już od kilku kwadransów plenum przedstawić częściowy rezultat swych rokowań. Referował Tadeusz Romanowicz. Pokazało się, że komisja zgodziła się tylko na przyjęcie artyk. I., 1. 2. z dodatkiem wniosku rezolucjonistów: „Wszystkie inne sprawy mają w myśl dotychczasowych uchwał sejmowych, a mianowicie w duchu rezolucji, należeć w ustawodawstwie do sejmu krajowego, a w wykonawstwie do rządu krajowego odpowiedzialnego sejmowi. Wyszczególnienia tych żądań poleca się osobnej komisji."

Tym sposobem odpadł cały punkt 3, zawierający pod lit. A. B. i C. specyfikację dokładną żądań kraju, których dokładnego wyłuszczenia obawiało się koło rezolucjonistów. Charakterystyczną jest przytem, że punkt ten uzyskał w komisji większość 12 głosów przeciwko 11, i większość ta, z obawy opozycji na pełnem posiedzeniu, widziała się zniewoloną odstąpić od uchwały, i zamiast całego ustępu 3. zgodzić się, dla świętego pokoju, z powyższą kompromisową klauzulą w punkcie 2.

Dalej przyjęła komisja punkt 4, 5 i 6, a co do ustępów II., III. i IV. nie mogła dokończyć obrad.

Nad uchwalonemi przez komisję wnioskami wywiązała się dyskusja.

Smolka wniósł, aby wnioski te przyjąć *en bloc*, bo nic innego nie pozostaje. Programy ogólnikowe tego rodzaju już nieraz stawialiśmy, począwszy od r. 1861. Główną rzeczą są jednak środki osiągnięcia tego co żądamy. A pod tym względem, mówił mowca, stoi zawsze przy tem, aby nie wysyłać do Rady państwa delegacji, aż dopóki tam nie będzie Czechów i Tyrolczyków. Rezultat, który osiągnęła delegacja wystąpieniem swojem d. 1. kwietnia, byłby już przed trzema laty osiągnięty, bo rząd parlamentarny, nie mieszczący w sobie wszystkich żywiołów, jest i pozostanie fikcją, a fikcja nigdy się nie utrzyma długo, i państwo nie nabierze żadnej materjalnej powagi. Dla tego trzeba nam iść ręka w rękę z Czechami i Tyrolczykami, tj. z opozycją prawno-polityczną. Postępowanie rządu dzisiejszego jest niedołężne nad wszelki wyraz. Czechy skłaniali się wysłać swoich do Sejmu, i chcieli tam wystosować adres do korony, z żądaniem niektórych rzeczy, któreby udokumentowały były dobrą wolę rządu. Do żądań tych należało uznanie prawa publicznego Czech, usunięcie urzędników Niemców, nieprzychylnych żywiołowi czeskiemu itp. Pod tym warunkiem gotowi byli obesłać nawet Radę państwa. Niedołężne ministerstwo teraźniejsze odmową swoją i nierozwiązaniem sejmu czeskiego uniemożebniło dobre chęci Czechów, i mowca nie ma żadnej nadziei aby przyszło do jakiej ugody. W Radzie państwa posłowie polscy znajdą się znowu w obec samych tylko Niemców, gdyby ich tam jakiemi obietnicami zwabiono. Powtarza tedy, że Polacy powinni się trzymać ręka w rękę z opozycją prawnopolityczną w Austrji i nie wysyłać do Rady państwa. Zarzucają wprawdzie, jak to zrobić, nieschodząc z drogi konstytucyjnej? Mowca odpowiada na to: Ciekawym bardzo, co powiecie, jeżeli państwo rozleci się bez wszelkich form konstytucyjnych? (Wesołość). Tyrolczycy oświadczyli się, że tylko wtedy wyszlą do Rady państwa, gdy Czesi wyszlą. Dr. Smolka żąda tedy, aby do wniosku przedłożonego zjazdowi stronnictw przyłączyć jeszcze jeden punkt tej treści: Zjazd popierać będzie tych kandydatów tylko, którzy oświadczą, że będą iść ręka w rękę z opozycją prawnopolityczną w Austrji.

Dodatek ten poleca komisji do rozwiązania.

Dr. Semilski sprzeciwia się przyjęciu wniosków komisji en bloc, bo uważa za rzecz niestosowną, aby najważniejszy punkt, tj. specyfikacja żądań, pozostawiony był osobnej komisji bez dalszych uchwał zjazdu.

Dr. Wolski Ludwik (rezolucjonista nie przyznający się do rezolucjonistów) usprawiedliwia komisję, dlaczego opuściła na razie tę specyfikację. Nie możemy przypuścić, aby w obecnych okolicznościach można było osięgnąć wszystko to, co się zawiera w tych punktach, np. ustawodawstwo całe co do komunikacyj. Stawiając taki napięty program wejdziemy na drogę targów bez granic. Nad sformułowaniem takiem trzeba się tedy dokładnie zastanowić, i dorywczo traktować go nie można. Trzeba wybrać z tego wszystkiego, co jest możebne a co niemożebne. (Ogólne zdziwienie.)

Malisz odpowiada Wolskiemu zdaniem Napoleona I.: trzeba niemożebnych rzeczy żądać, byśmy osiągnęli możebne. Możebność i niemożebność są pojęciami bardzo względnemi; powinnismy żądać tego wszystkiego, do czego mamy prawo.

Popiel. Motywa Wolskiego zniewalają mnie do poprawki. Myślałem, że specyfikacja wzmiankowana zawiera minimum żądań; tymczasem dowiaduję się, że tam jest za wiele. Zgadzając się tedy z wnioskiem Smolki, aby punkta przedłożone przyjąć en bloc, stawiam poprawkę, aby komisji, która się zajmie tą specyfikacją, nie wolno było schodzić niżej żądań już postawionych, lecz może pójść tylko chyba dalej.

Przy głosowaniu przyjęto proponowane przez komisję punkta en bloc jednogłośnie, a dodatek Popiela znaczną większością.

Wniosek Smolki względem trzymania się ręka w rękę z opozycją prawno-polityczną odesłano do komisji, z poleceniem, aby do dziś z rana godz. 10. wygotowała sprawozdanie, co do reszty punktów pozostałych, i co do nowo postawionego.

Zgromadzenie odroczyło się o godzinie 8. wieczorem.

*) Dla uniknięcia nieporozumień i dla oszczędzenia wszystkich innych Wolskich, musimy dodać, iż jest to ten sam dr. Ludwik Wolski, który roku zeszłego pismem i słowem szerzył przeciw dr. Ziemiałkowskiemu potwarz, jakoby tenże był zwolennikiem centralistów i kandydatem ministerjalnym. Był dr. Wolski wówczas członkiem klubu rezolucjonistów, później gdy humbug rezolucyjny wyszedł na jaw, wystąpił z klubu, już nieistniejącego, i obecnie „jest do wzięcia".

Sprawy krajowe.

Stowarzyszenie Opieki narodowej.

Komitet założycieli stowarzyszenia Opieki narodowej wystosował do kraju pismo, które opiewa:

Odezwa.

Wzywając rodaków, by przystępowali do Towarzystwa Opieki narodowej i pracą swą i datkami je zasilali, sądzimy, że nie potrzeba wiele słów zachęty.

Naród zcierpieć nie może, by ciężyła na nim wina niewdzięczności wobec najwierniejszych jego synów — by ci, co ojczyźnie życie nieśli w ofierze, narażeni byli na nędzę lub żebraczą wyciągać musieli rękę — nie może zcierpieć, by którykolwiek z nich, z niewoli wróciwszy lub z wygnania, czuł się obcym na ziemi krwią ran jego użyznionej, a wdowy i sieroty po ofiarach sprawy narodowej żyły w opuszczeniu.

Naród nie spłacający takich długów straciłby prawo do nazwy narodu.

Cierpiących dla ojczystej sprawy do bratniego przycisnąć serca, braterską ich otoczyć opieką, dać im pomoc w nieszczęściu, dać pracę, by ich zespolić ze społeczeństwem, a przez to samo zapobiedz bezowocnemu marnowaniu sił w kraju, tak wiele pracy potrzebującym, młodszym, wypartym wypadkami ze zwykłych kolei, dać możność kształcenia — oto cel naszego Towarzystwa, mający największą doniosłość nie tylko dla naszej prowincji, ale i dla całej ojczyzny pod względem narodowym, społecznym, gospodarczym i humanitarnym.

W kim zatem narodowe nie zamarło uczucie, komu ciasny egoizm nie zaskorupił serca, kto czuje poniżenie narodu, który najświętszego długu nie spłaca, kto pojmuje jak niepowetowaną jest dla nas strata każdej jednostki marnującej się w bezowocnej walce o byt — niech łączy się z nami.

Każdemu do tego możność jest otwartą, gdyż statuta pozwalają najdrobniejsze nawet przyjmować wkładki, a wysokość takowych w rocznych, półrocznych lub kwartalnych ratach oznacza sam przystępujący.

Oświadczenia o przystępowaniu do Towarzystwa prosimy przesyłać pod adresem sekretarza komisji przygotowawczej: Karola Pawłowskiego, w Banku hipotecznym we Lwowie.

Krzywdzilibyśmy kraj nasz, gdybyśmy wątpili o tem, że Towarzystwo mające takie cele, liczyć będzie członków na tysiące.

Lwów, dnia 8. czerwca 1870.

Założyciele.

Kompletny spis założycieli zawiera nazwiska: Alfred Młocki, Kazimierz hr. Krasicki, Włodzimierz hr. Russocki, Antoni Jabłonowski, Florjan Ziemiałkowski, Ignacy Czemeryński, Karol Pawłowski, Karol Widman, Wiktor Wiszniewski, Robert Hefern, Tadeusz Romanowicz, Ludwik Wolski, Maurycy Kabath, Franciszek Smolka, Jan Czajkowski, Tomasz Rayski, Oswald Hönigsmann, Franciszek Bałutowski, Piotr Wayda, Henryk Camil, Piotr Gross, Karol Wild, Władysław Smolka, Włodzimierz Malczewski, Tytus Lewakowski, Adolf Ujejski, Ignacy Ślaski, Platon Kostecki, Henryk Rewakowicz, Franciszek Zima, Karol Groman.

Sprawozdanie z rozpraw komisji pozasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

P. Krzeczunowicz. Ja zgadzam się z p. Baumem, ażeby rad powiatowych nie tykać dla tego, że dziś nie źle funguja, a może się w przyszłości rozwiną. Od rad trzebaby więcej inicjatywy, lecz dlatego, że inicjatywa nie wychodzi, nie należy ich ruszać. P. Baum słusznie twierdzi, że rady powiatowe są szkołą polityczną dla włościan, a tem samem okręg nie będzie, bo skład jego nie będzie taki, jaki obecnie rady powiatowej. P. Wasilewski wspomniał o amtstagach, lecz gdy wójcia będą podwładni naczelnika okręgu, to będą musieli chodzić do przełożonej władzy, zatem amtstagi upadną. Co do składu i wyboru proponuje p. Ujejski trzy koła, lecz widzieliśmy, iż trudno jest wyszukać *census* dla przemysłowców, którymi byliby żydzi. Różnica zdań w tym punkcie jest tak wielka, że nawet ci, co się zgadzają na wybory z dołu, nie zgodzą się co do szczegółów wyboru. P. Zbyszewski sprzeciwia się temu, ażeby właściciel większy tyle znaczył, co kilka gmin, zatem żąda, ażeby więcej opodatkowani wybierali osobno, a osobno niżej opodatkowani, lecz gdy przejdziemy w detale, gdzież znajdziemy na to liczbę, gdzie *census*? P. Zbyszewski stawia 500 zł. lecz może gdzie indziej wystarczy 200 zł. zatem można powiedzieć tylko relatywnie, t. j. że ci płacą podatki i wyczerpują pewną część lecz znowu źle, bo w jednym powiecie wyczerpie połowę jeden a w innych trzeba na to 100. Dalej powiada p. Zbyszewski, że udało się schwycić przewagę dla inteligencji u góry, lecz nie uda się to na dole;—to prawda—otóż my chcemy jej użyć tam, gdzieśmy schwycili. Skład organu ma wpływ na organizacje—i tu zachodzi pytanie, czy ma to być jedna osoba, czy rada? Otóż gdy rada gminna zostaje, a do tego rada powiatowa, przybywa zaś rada okręgowa—o czem one wszystkie radzić będą? O policji? o przekazanym zakresie działania? Na to wszystko są przepisy! Zatem pozostają tylko fundusze. Ja wyobrażam sobie, że ten organ będzie organem policyjnym, a w tem leży już to, że będzie wykonawczym. Co do kosztów, to rzecz oczywista, że gdy atrybucje gminy przeniesiemy na okręg, organ ten opłacać będzie musiał okręg — gdy zaś na radę powiatową, to ona. Już p. Baum wspomniał, że lepiej byłoby, ażeby ten ostatni wypadek miał miejsce, raz, że płaca będzie zabezpieczoną; powtóre, że ludzie opłacają już dodatki gminne, powiatowe i krajowe, gdy jeszcze przybędzie dodatek okręgowy, to wzbudzi wstręt. Ja nie jestem więc za wyborem z dołu, bo nie mogę poddawać inteligencji pod nadzór ludzi, których wybór jest wątpliwy. Reasumuję więc: 1) że organ powinien być tylko wykonawczy; 2) instytucja ta ma być przez radę powiatową wybieraną.

P. Jaworski. Niewykonywanie § 27 i sposób zaradzania temu, to jest cel naszych narad. W tym zamiarze mamy utworzyć nowe ciało wyborcze. Nim wszakże coś nowego stworzymy, zastanówmy się, czy będzie odpowiednie. Ja sądzę, że panowie nie jesteście mocno przekonani, że organ ten odpowie swemu przeznaczeniu. Sprobujmy więc z ciałem, które już jest i które opiera się o zaufanie. Do tego weźmy wzgląd na koszta. Gdy czynność tę przeniesiemy na wydział powiatowy, to koszt będzie mały, bo wydział powiatowy zna stosunki i osoby, wie co i kto zrobić może bezpłatnie, a gdyby urządzić według wniosku p. Krzeczunowicza, to u nas powstałby koszt najmniej 5.000 zł., bo trzebaby 5ciu naczelników.

Ja jeszcze raz jako sprawozdawca mego powiatu podnoszę głos, ażeby się zawarować, że instytucja sądów pokoju musi wejść w życie przez tych, którzy wraz z wydziałem powiatowym najlepiej i najszybciej sprawy powiatowe mogą załatwiać. Nie łudźmy się, ażeby sędzia był reprezentowany w osobie naczelnika okręgu — ja jestem zdania, że taka komulacja nie nastąpi. W końcu oświadczam, że gdyby moje zdanie nie utrzymało się, przyłączam się do zdania pana Krzeczunowicza.

P. Castori. O wyborach tego organu nie miałem dotąd dobrego pojęcia, bo mówiono, że wybór z góry równa się mianowaniu i głosowałem za wyborem z dołu. Gdy rzecz wszakże się zmienia, bo rada powiatowa nie mianuje, lecz wybiera na pełnem zebraniu, i nikt nie może powiedzieć dlatego, że organ ten jest pański, zatem oświadczam, że odstępuję od wyboru z dołu, a przystępuję do zdania, ażeby wybór dokonany był z góry.

P. Skwarczyński. Oświadczam, że wywody przeciwników przekonały mnie i że przyłączam się do zdania p. Jaworskiego.

P. Ujejski. Ja jestem przekonania, że rady powiatowe w krótkim czasie się rozejdą, lub że w nie wejdą obce żywioły — zatem ja nie chciałbym dodawać im jeszcze większych atrybucyj.

P. Koziebrodzki. Nowy organ ustanawiamy dlatego, ponieważ atrybucje zwierzchności gminnej nie były wykonywane. Byłem wczoraj za wyborem z dołu tego organu, lecz przez wzgląd na brak ludzi i funduszów, głosować będę za wyborem z góry, — a gdy przyjdzie do narad nad dalszem istnieniem rad powiatowych, będę za zniesieniem tychże.

Przewodniczący. Dopuściłem obrady nad przedmiotem, który już wczoraj uchwalony został i ztąd mógłby mnie zarzut trafić w razie, gdybyśmy byli jakiem ciałem parlamentarnem. Rezultat wszakże okazuje, że wiele przybyło nam światła. Podaję więc pod głosowanie pojedyncze zdania. Dwa są główne:

I. *a*) Organ nowy ma być tylko wykonawczym i składać się z jednej osoby;

b) ma być ciałem złożonem, obradującem i kontrolującem, oraz ciałem wykonawczem;

II. *a*) ma być wybierany przez ludność okręgu.

b) przez radę powiatową.

Punkta: I. *a*) i II. *b*) przyjęto większością głosów—przeciwnych głosów 2.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ziemie Polskie.

Z Wilna donoszą, iż ks. Zyliński, administrator wileńskiej dyecezji, zjednany zupełnie dla Moskali trwa w swojem okrucieństwie i w zapamiętałości przeciwko tym wszystkim księżom, którzy nie chcą dołożyć swej ręki do moskwicenia kościoła i narodu. Trzej ostatni nauczyciele w seminarjum wileńskim musieli opuścić miasto z rozkazu apostaty Żylińskiego; wszystkich przeniesiono na posady wikarjuszów do najbiedniejszych parafij. Nawet sam rektor tego seminarjum ks. Zdanowicz jest usuniętym z posady i na jego miejsce naznaczono ks. prałata Tupalskiego, najpodlejszego z współpracowników Żylińskiego. Mnóstwo jest księży wypędzonych z parafij; każdego z takowych kara dosięgła za to, że nie chciał podpisać urzędowego do rządu wystosowanego przez urzędników adresu. Na miejsce wydalonych księży natychmiast wysełają Moskale i Zyliński nowych apostołów. Rzecz jest jasną, iż ostatni są zaprzańcami Boga i Ojczyzny. Wszelkiemi sposobami stara się Żyliński jednać sobie zwolenników: raz działa za pomocą obietnic, to znowu groźbami usiłuje powiększyć zastęp odszczepieńców. Trzeba zwrócić uwagę na to, iż pogróżki wileńskiego administratora nie są bynajmniej rzeczą błahą, gdyż rząd moskiewski daje mu wszelkie poparcie ze swej strony i zatwierdza każde rozporządzenie dotyczące duchowieństwa katolickiego na Litwie.

Wileńskie władze otaczają najczulszą opiekę zdrajcę prałata, okazują mu największe na każdym kroku względy; kareta Żylińskiego na ulicach zawsze jest strzeżoną przez oficerów policji, jego przedpokoje napełnione są żołdactwem. Wyliczyć niepodobna wszystkich prześladowań ludności wileńskiej okazującej największą pogardę i nienawiść dla tego naśladowcy Siemaszki.

Niedawnemi czasy pewna kobieta za kilka niegrzecznych wyrazów wyrzeczonych do Żylińskiego przy wyjściu z kościoła, była natychmiast przyaresztowaną i odesłaną do cytadeli.

Rozpacz w łonie duchowieństwa dosięgła do najwyższego stopnia. Każdy ksiądz sumiennie pojmujący i pełniący swe obowiązki, może być pewnym deportacji lub zamknięcia do jednego z klasztorów obróconych na więzienia stanu. W tych klasztorach uwięziono nieszczęśliwe ofiary przekonania. Liczba ich jest ogromną, a to tak dalece iż w każdej celi znajduje się najmniej 5 i do 6 osób, zbywa im na powietrzu i na pokarmie jak powiadają.

Na Rusi prześladowanie religijne rozpoczęto także na wielką skalę; wszelako nie przybiera ono tam tak groźnych rozmiarów i nie jest nacechowanem taką zapamiętałością, jak na Litwie. W dyecezji Łucko-Zytomierskiej dotąd uwięziono do 40 księży.

Sprawa włościańska przeprowadzona wszędzie z niesłychaną krzywdą obywateli, w tej chwili jest o tyle złagodzoną, iż przynajmniej niektórzy właściciele większych posiadłości, doznają opieki rządu pod tym względem, iż „akta wykupne“ (tj. akta określające wiele i pod jakiemi warunkami włościanie posiedli ziemię, mogą być jeszcze raz wzięte pod rozwagę. Wynika ztąd, iż pewne przynajmniej osoby, mające stosunki i dobre u rządu poważanie, są w stanie uratować część swej własności. Nieszczęście chce, iż ten zwrot ku lepszemu faworyzuje w pierwszej linii ludzi oddanych Moskwie. Dla wykazania jak dalece właściciele zostali pokrzywdzeni, jak wiele zależy na ponownem przejrzeniu „aktów wykupnych“, dość będzie przytoczyć następujący fakt. W majątku Rozkosznicy należącym do hr. Potockich, folwarczne łany we wszystkich trzech polach wynosiły 1500 morgów uprawnej ziemi; w akcie zaś wykupnym, wykazano iż tylko... zgadnijcie wiele!?... iż tylko 38 morgów we wszystkich trzech polach należy do właściciela, resztę zaś przyznano włościanom. (Jestto fakt niezaprzeczony i odpowiedzialność przyjmujemy na siebie pod tym względem. Przyp. Red.).

Ostatnie listy z *Syberji* w smutnych przedstawiają kolorach los naszych na wygnaniu pozostających braci. Manifesty okazują się tylko blagą i tylko blagą, ogłoszoną dla zamydlenia oczu Europie. Praktyczny rezultat tych łask carskich dla jęczących w kopalniach i dla ginących z głodu na osiedleniu, wykazanym być może w tym znakomitym fakcie, iż z całej guberni Tomskiej (zkąd dostaliśmy ostatnie listy) ani jednego nie wrócono do kraju, oprócz cudzoziemców i małoletnich, nie zważając na to, iż w myśl i na mocy wspomnionych manifestów przeszło 950 osób miało do powrotu niezaprzeczone prawo. Zawód jest tem bardziej bolesnym, iż ci wszyscy, którzy byli pewni powrotu, posprzedawali swoje rzeczy, zapasy, niekiedy nawet nabytą własność, i porzucali posady. Jestto zupełnie moskiewski gatunek łaski, pogrążającej osoby przez nią objęte na samo dno nieszczęścia i rozpaczy.

W Prusach i *w Poznańskiem* szerzy się ciągle potajemna agitacja pomiędzy włościanami na korzyść emigracji do Ameryki. Wiele nieszczęśliwych ofiar, zwiedzionych przez oszustów, przypłaciło już szczęściem całego życia swą łatwowierność. Trzeba spodziewać się, że zdrowy sens i znany patrjotyzm Wielkopolan potrafi w końcu znaleść skuteczne lekarstwo na tę chorobę i skieruje spotęgowaną czynność obywatelską w celu zapobieżenia wynikającym z emigracji klęsk, tak dla samych prowincyj, jak i dla samych oszukanych emigrantów. Pierwsze usiłowania musiały być zwrócone na to, by dowiedzieć się kto mianowicie i w jaki sposób prowadzi tę szatańską agitację.

Austrja i Węgry.

O ruchu wyborczym w krajach niemiecko-austrjackich pisze *Tagblatt*: „Stronnictwo pseudoliberalne rozpada się na tyle prawie frakcyj ile głów liczy. Panowie ci nie są z sobą zgodni nawet w kwestji wyborów bezpośrednich, którą to kwestję klika ich formalnie w dzierżawę wzięła i jak z godłem swem z nią się produkuje. Czescy Niemcy—niech tam kto jak sobie chce zaprzecza i hałasuje—są za bezpośredniemi wyborami, tylko z warunkiem, by utrzymany został system grup; Niemcy morawscy chcą także utrzymać za wszelką cenę drogie swe grupy; tu zaś, w Wiedniu i w prowincjach czysto niemieckich pseudoliberałowie przeciwnie, agitują za wyborami bezpośredniemi bez grup.“

— Jednocześnie z kandydaturą bar. Widmanna, rozchodzi się pogłoska o kandydaturze do poselskiej Izby hr. Beusta w styryjskim okręgu Landsberg-Eibiswald.

— Według *N. fr. Presse* sejmy zwołane zostaną w lipcu. Słychać że ministerstwo pracuje nad tem, by we wrześniu najpóźniej mogła być zwołaną delegacja wspólna do Pesztu. Czerwona księga i nowy budżet są już podobno gotowe.

Sprawy zagraniczne.

Giornale di Roma donosi lakonicznie, że dnia 3 bm. skończyła się jeneralna debata nad kwestją nieomylności papiezkiej. Rozprawy zaczęły się jeszcze d. 14 maja — a 65 ojców zabierało głos za lub przeciw nieomylności. Teraz nastąpiła debata specjalna, która także kilkanaście dni potrwa. Londyński *Times* zapewnia, że rząd pruski miał oświadczyć kurji rzymskiej, że w razie, gdyby w skutek uchwał Soboru wypadły jakie nieprzyjemności dla rządu Północnego Związku, król Wilhelm zabroni biskupom znosić się bezpośrednio ze stolicą Apostolską.

Ollivier igra ciągle z kwestją gabinetową; stawia on ją przy każdej niemal sposobności ilekroć nie jest pewnym wygranej w Izbie. Ten rodzaj nacisku skutkuje dotąd, ale jest wielkim błędem, bo traci swoją siłę i okazuje zarazem, że gabinet przewiduje lada dzień, iż się nie utrzyma. Tak się rzecz miała d. 3. i 4. b. m. Deputowany Johnston żądał, aby nie używano strażników polowych, tworzących policję polową, do roznoszenia kartek z wotami na wybory rad departamentowych. Gdy ze strony przeciwnej zażądano przejścia do porządku dziennego, Bethmont oparł się temu i zażądał nagłości co do interpelacji o dozwolenie odbywania zgromadzeń przedwyborczych ze względu na wybory rad departamentowych. Ollivier domagał się, aby nazajutrz Izba oznaczyła dzień rozpraw nad interpelacją. Gambetta, który coraz więcej zbliża się do Olliviera, wniósł, aby nazajutrz d. 4. przyszła interpelacja na porządek dzienny, na co przystał Ollivier. Dnia 4. Ollivier postawił kwestję gabinetową z uchwalenia wniosku Bethmonta i odniósł zwycięztwo. Co do żądania Johnstona, minister spraw wewnętrznych odczytał okólnik zabraniający używania policji polowej do rozdawania wotów wyborczych. Głosowanie nad wnioskiem Bethmonta służyło za dowód, że opozycja nie brała udziału, dowiedziawszy się o postawieniu kwestji gabinetowej.

Historja tego głosowania jest wskazówką, iż dalej nie mogą się ostać obok siebie gabinet i Izba. Uchwała jednomyślnie zapadła przez usunięcie się lewicy i części lewego środka, a prawa strona licząca około 40 głosów głosowała za przejściem do porządku dziennego, lecz pod zastrzeżeniem, iż nie czyni tego ze względu na gabinet.

Słychać też, iż Ollivier domaga się rozwiązania Izby, oraz możności przedłożenia nowej ustawy wyborczej. Inna wieść mówi o wejściu do gabinetu bar. Schneidera, oraz pp. Magne i Duvernois; nie wiemy, o ile w tem prawdy, lecz puszczanie takiej wieści jest wskazówką, że ustąpienie gabinetu uważane jest za prawdopodobne.

Kronika.

Konkurs. Rada szkolna krajowa uzyskawszy z funduszów krajowych kwotę 2000 złr. do rozporządzenia, postanowiła wysłać czterech nauczycieli do najcelniejszych seminarjów nauczycielskich w Prusiech, Saksonii, Bawarji i Szwajcarji.

Nastręczając na tej drodze nauczycielom krajowym sposobność dokładnego zbadania zagranicznych zakładów nauczycielskich, tak pod względem ich wewnętrznego urządzenia, zakresu i rozkładu nauk, jako też metody i praktycznego jej zastosowania, pragnęłaby Rada szkolna krajowa pomnożyć liczbę specjalnie w tym kierunku ukształconych nauczycieli, których wiedzę i doświadczenie nabyte praktyką w seminarjach najcelniejszych, mogłaby przy urządzaniu seminarjów krajowych z korzyścią dla kraju spożytkować.

W tym celu zwraca się Rada szkolna krajowa do nauczycieli szkół ludowych i średnich, niemniej do nauczycieli prywatnych i wzywa tych, którzyby, powodowani zamiłowaniem stanu nauczycielskiego, mieli chęć we wskazanym kierunku wiedzę swą wzbogacić, aby swe podania wnieść zechcieli bezpośrednio do Rady szkolnej krajowej najdalej do 31. lipca br.

Wybrani przez Radę szkolną krajową będą mieli obowiązek:

a) Udać się do mającego im później wskazać się seminarjum, pozostać tam przez cały najbliższy kurs zimowy i oddawać się naukom i pracy wedle szczegółowych wskazówek, które im przed wyjazdem będą udzielone.

b) Za powrotem do kraju złożyć Radzie szkolnej krajowej w jak najkrótszym czasie dokładny raport piśmienny z swych czynności i spostrzeżeń.

Dla każdego z wysłać się mających wyznaczy Rada szkolna krajowa kwotę wystarczającą na pokrycie kosztów podróży i przyzwoitego utrzymania w miejscu na przeciąg całego kursu. — Nauczycielom, mającym posadę w szkołach publicznych, udzieli urlopu na czas ich pobytu za granicą.

Zgłaszający się w powyższym celu, powinien skreślić w podaniu swoje curriculum vitae, wykazać szczegółowo i o ile możności poprzeć świadectwami, jak długo i w jakich zakładach pełnił obowiązki nauczycielskie, dołączyć nareszcie świadectwa swej naukowej kwalifikacji.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 1. czerwca 1870.

Jakiś młodzieniec, średniego wzrostu, szczupły i blady, żebrze po domach, udając że jest Bazylim Wąsowiczem, sierotą i uczniem IV. klasy gimnazjum akademickiego i okazując świadectwo szkolne z pierwszego półrocza 1870. Indagacja przez dyrekcję gimn. akadem. przeprowadzona okazała, że Bazylemu Wąsowiczowi skradziono rzeczywiście rzeczone świadectwo; więc żebrak wspomniany jest oczywistym samozwańcem.

† **P. Geisler** były burmistrz Rzeszowa i obecnie znowu kandydat na burmistrza w temże mieście, człowiek powszechnie szanowany zmarł w przeszłym tygodniu.“

Wypadki zamiejscowe. W Hryniowie w powiecie kosowskim utonął d. 23. maja przypadkiem przy spławianiu drzewa włościanin Wazyl Małyszczuk. — Przy kopaniu jamy na fundamenta w Lipniku w powiecie bielskim zasypała ziemia 19letnię dziewczynę z Bujakowa Annę Dorosz. — W Bedrykowicach w powiecie Zaleszczyckim 70letni starzec Piotr Kałajkajło znękany długą słabością odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 31. maja br. — W Hryniawie w powiecie kosowskim znikł bez wieści w sierpniu 1869 r. włościanin Fedor Mykietejczuk. Dopiero teraz pokazało się, że włościanin ten zabity został przez innego włościanina tejże wsi Jurka Tanasyjczuka, który zostawał w stosunkach miłosnych z żoną Mykietejczuka i z jej namowy morderstwo na nim popełnił. Zwłoki zamordowanego znaleziono w jamie przeznaczonej na kartofle.

Zjazd w Krakowie na Zielone święta miał prócz strony poważnej, patrjotycznej i pożytecznej, także stronę komiczną. W wczorajszym *Kraju* czytamy bowiem pod napisem: Deiches et Englisch: „Podczas kiedy w niedzielę wieczorem bawiliśmy się w ogrodzie strzeleckim w towarzystwie miłych gości ze Szląska i Lwowa: między dyrekcją policji a dyrekcją kahału, między p. Englischem a Deichesem toczyły się żywe rokowania dyplomatyczne, poparte niebawem niemniej żywą akcją militarną i rozwinięciem sił zbrojnych. Rzecz się tak miała. P. Salomon Deiches, przewodniczący kahału, kawaler orderu Franciszka Józefa, dowiedział się, nie wiemy zkąd, a może też tylko wyobrażał sobie, że przybyli w nocy ze Lwowa i Szląska goście są to przebrani chłopi, którzy chcą szturmować Kazimierz. O grożącem tem niebezpieczeństwie p. Deiches nieomieszkał natychmiast zawiadomić p. Englischa. P. Englisch znany z gorliwości w wypełnianiu obowiązków swego urzędu, natychmiast osobiście udał się do p. Deichesa, zapewnie aby na miejscu zbadać całą grozę położenia, wielkość zbliżającego się niebezpieczeństwa i obmyśleć stosowne środki zapobieżenia mu.

Rezultatem dyplomatycznych rokowań między p. Deichesem i Englischem, było, że dyrekcja policji wzmocniła znacznie patrole policyjne i kazała im krążyć całą noc po ulicach Kazimierza i Stradomia. Wszystkie punkta i drogi strategiczne, wiodące od strzeleckiego ogrodu i miasta ku Kazimierzowi były szczególnie polecone bacznej uwadze stróżów bezpieczeństwa i spokoju publicznego; także dom p. Deichesa, jako twierdza kahału, mieszcząca w sobie tajne jego archiwa, miał być przedewszystkiem strzeżony.

Patrole w niezwykłej liczbie i sile, krążące tak po Kazimierzu i Stradomiu, przeraziły niemało spokojnych mieszkańców tych przedmieść; fizjonomja całej tej części miasta przybrała wnet charakter ogólnej trwogi i przerażenia przypominający czasy rewolucji jakiejś, lub rzezi. Mieszkańcy z nieokreśloną obawą dopytywali się co by za przyczyna była tych nadzwyczajnych środków prewencyjnych — jakich już dawno nie zapamiętali.

Porozstawiani ajenci policyjni i wachmani niedostateczne tylko ciekawym mogli dać wyjaśnienie; nie mniej jednak zaczęto sobie wnet szeptać na ucho — a niebawem głośno powtarzano, i z ust do ust podawano sobie złowieszcze słowo: „Botuszan! Botuszan!“ Dopiero późno w nocy przerażeni mieszkańcy [illegible] ek — noc przeszła

spokojnie — nazajutrz z rana nikt również nie mógł wytłumaczyć sobie przyczyny nocnych ruchów wojskowo-policyjnych — a tu i owdzie powtarzano, wstydząc się nocnego przerażenia: „przecież Kraków nie Botuszany!“ Winę zaś zaniepokojenia spokojnych przedmieść jednogłośnie przypisywano pp. Deichesowi i Englischowi, a to bardzo słusznie. Gdyby bowiem ci panowie zamiast wszelkich rokowań dyplomatycznych i akcji militarno-policyjnej, byli poszli na zabawę i ucztę wspólną do ogrodu strzeleckiego, słyszeliby tam może na własne uszy mowę jednego z włościan szląskich, który między innemi odezwał się w te słowa: „bośmy tutaj wszyscy bracia, bez różnicy, czyśmy ewangielicy, czy katolicy, czy żydzi.“

Możeby pp. Deiches i Englisch słysząc te słowa z ust włościanina szlązkiego, spokojnie wrócili do domów i nie trudziliby straży bezpieczeństwa, którą tej nocy i tak już dostatecznie i wzorowo zastępowała ochotnicza straż ogniowa.“

Wypadek kolejowy. D. 30. maja przyczepiono do pociągu towarowego kolei północnej w Boguminie dwa wozy naładowane saletrą chilijską czerwoną w workach, przeznaczoną do dóbr hr. Larisza w Piotrowicach. Saletra ta była deklarowaną jako nawóz sztuczny bez wzmianki o jej palności. Między Boguminem, a Piotrowicami ujrzano z jednego z tych dwóch wozów wydobywający się dym. Zatrzymano pociąg i przekonano się, że wóz ten się pali. Odczepiono go; a że polewanie wodą okazało się być jeszcze szkodliwszem, przeto starano się przytłumić tlący się ogień piaskiem. Saletra zwęgliła nawet kilka progów kolei i musiano wstawić nowe, zanim następny pociąg nadszedł.

Do archiwum, przedtem w Puławach, a obecnie w Paryżu zostającego, przybyły w tych czasach dwa ciekawe pisma. Jednem jest list króla Jana Kazimierza do króla Michała pisany własnoręcznie i po polsku z Paryża 5. stycznia 1671. r., który poleca względom królewskim posyłanych do Polski dwóch sług swoich, starostów ostrołęckiego i tczewskiego. Drugiem jest prośba Michała Starzeńskiego, podpułkownika batalionu strzelców oddziału 5. podana z Kalinowa d. 28. lipca 1794 r., do najwyższego naczelnika, o wyznaczenie osoby zdolnej rozpoznać powody, dla jakich odebrano mu batalion. Na prośbie tej pod odpowiedzią *brevi manu*, Kościuszko własnoręcznie podpisał te słowa: „Bijcie się wszyscy i bądźcie w dobrej armoni i jedności; idzie teraz o los ojczyzny: albo wolnemi albo niewolnikami trzeba się zostać.“

(*L. L.*) **Z nad Dniestru**. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Do stukilku dziesiąt mil dróg krajowych w Galicji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zostało wybudowanych od r. 1855 do r. 1861 — których wybudowanie najwięcej byłemu namiestnikowi hr. Gołuchowskiemu zawdzięczać mamy. On to prowadził budowę dróg, które w naszym kraju były bardzo [illegible], z największem zamiłowaniem, i z najzaciętszych nieprzyjaciół hrabiego nie może mu żaden tego odmówić, — chyba o tyle, że ustawodawstwo o wymierzeniu konkurencji do dróg krajowych nie było całkiem praktyczne i wywoływało czasem niezadowolenie konkurentów — bo jeszcze nie było wszystko w tej ustawie przewidziane.

Od czasu objęcia zarządu dróg krajowych przez Wydział krajowy, na budowę wielu dróg krajowych nie możemy się wcale uskarżać; bo wiem do jakiego stopnia sprężystość dochodzi w budować się mającej drodze z Halicza do Monasterzysk, gdzie jeden z panów podinżynierów jeden rok [illegible] taką sprężystość osiągnął wkrótce stopień inżyniera — a więc wiele będzie trzeba czasu do wybudowania tej drogi? Wydział krajowy, w skutek organizacji technicznego zarządu dróg krajowych oddalił do 20 konduktorów dróg i mostów, ludzi praktycznych, którzy dali dowody, że umieją budować, byli przy tym zawodzie po kilkanaście lat; innych starał się Wydział różnemi sposobami oddalić, pomimo że należą do polskiej narodowości! Nepotyzm doszedł do najwyższego stopnia — z największą pewnością mogę powiedzieć, że w naszej okolicy jeden z nowomianowanych konduktorów dróg, [illegible] drogi od swego poprzednika, nie umiał odróżnić [illegible] od sążnia — co daje powód do szemrania nieprzyjaciołom władz autonomicznych — jakby u nas zdolniejszych [illegible] nie było.

Wydział krajowy wbrew uchwale sejmu nadał prawie całą administrację dróg inżynierom powiatowym — a gdy się okazało niezadowolenie, nadał napowrot Wydziałom powiatowym, stąd ciągłe nieporozumienia między inżynierami a przedsiębiorcami i Wydziałami powiatowemi z powodu wypłacania należytości.

Z Czerniowiec d. 4. czerwca. Dnia 22. maja odbyła się tu majówka urządzona przez członków Towarzystwa polskiego bratniej pomocy. Z lokalu czytelni polskiej z pod „Złotego baranka“ wyruszono o godzinie 10 z rana z chorągwią Towarzystwa biało-amarantową z napisem: „Towarzystwo polskie bratniej pomocy“, na czele, za którą postępowali komitetowi z biało amarantowemi odznakami, jakoteż gospodarze zabawy i inni członkowie Towarzystwa, dążąc w towarzystwie muzyki grającej tańce i marsze narodowe do miejsca zabawy, tj. do lasku Horeczą zwanego oddalonego pół mili od miasta.

Policja i żandarmerja dość licznie reprezentowana nie miała pola do działania i ręczyć możemy, że gdyby nawet nie była się pofatygowała, porządek byłby zachowany.

Bawiono się do zachodu słońca, później udało się całe towarzystwo przy odgłosie muzyki i przy oświetleniu latarń kolorowych na pagórek za laskiem, gdzie zapalono sztuczne ognie, których urządzeniem zajął się p. F. zupełnie bezinteresownie.

Niemniej porządnie odbył się powrót do miasta. Przez całą drogę muzyka i śpiewy narodowe na przemian uprzyjemniały pochód, a ognie sztuczne i race w połączeniu z śliczną nocą majową nadawały całemu obrazowi coś majestatycznego i imponującego.

Gdy pochód wszedł na rynek miasta, gdzie tysiące ludzi zgromadziło się — zapalono ognie bengalskie i przy tem magicznem oświetleniu ruszył przy odgłosie: „Jeszcze Polska nie zginęła“ wprost do czytelni Towarzystwa bratniej pomocy, żeby tam chorągiew tow. złożyć.

Tak skończyła się wycieczka majowa, czyli raczej zabawa narodowa i rozeszliśmy się do domów w tem przekonaniu, że ten dzień spędziliśmy dobrze, bo poświęciliśmy go nie tylko rozrywce, ale pokrzepiliśmy ducha narodowego tak silnie na Bukowinie przez niemczyznę zagrożonego.

Pod naciskiem tej przewagi niemczyzny zapewne okazała się dyrekcja (zapewne dyrekcja policji? pr. red.) wielce trwożliwą, gdy od niej żądano pozwolenia na odbycie tego festynu. Stawiała ona różne warunki, między innemi, żeby zgromadzenie z muzyką i chorągwią do miasta nie wracało, obawiając się drażnienia uczuć innych narodowości i jakichś demonstracyj.

Walne zgromadzenie członków, które się d. 24. kwietnia w celu urządzenia majówki odbyło, przyjęło program komitetu z małemi zmianami i przeszło nad temi powyż wspomnionemi szkrupułami dyrekcji do porządku dziennego, jednakże wniosek dr. R., żeby na chorągwi Towarzystwa umieścić napis: „Wolność, Równość Braterstwo“, jako godło zbawienia wszystkich narodów, — nie utrzymał się, ponieważ jeden z pp. dyrektorów utrzymywał, że to godło nie potrzebne i oznacza rewolucję (sic).

Wprawdzie otrzymał ten p. dyrektor należytą odprawę od wnioskodawcy i wyjaśnienie, że to godło zupełnie się zgadza nawet z naszemi ustawami konstytucyjnemi, — ale pomimo tego wniosek dr. R. małą większością głosów upadł i za wdaniem się p. G. przyjęto napis na chorągwi: „Towarzystwo polskie bratniej pomocy“.

Nareszcie nadmienić musimy, że inicjatywa do urządzenia tej zabawy narodowej wyszła ze strony 80 członków Towarzystwa. Obywatele, którzy osobliwie zajęli się przeprowadzeniem do skutku tej zabawy i dla tego zasłużyli sobie na uznanie są: pp. Müller Konstanty, dr Ryglewicz, B. Stelingowski i br. Gostkowski. — Niemniej komitetowi innym i gospodarzom zabawy należy się wynurzyć podziękowanie za trudy przez nich poniesione. (*Dz. Lw.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruzultat obrad walnego zebrania Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jak *Kraj* pisze, niestety nie ma wcale tego znaczenia, jakiego kraj i okoliczności po Towarzystwie wymagały. Sprawy składu rady nadzorczej, sposobu obioru delegatów, prawa udziału miast w zgromadzeniu walnem, urządzenia właściwej kontroli nad funduszem rezerwowym, słowem wszystkie sprawy ubezpieczenia samegoż Towarzystwa przez nadanie mu liberalniejszych podstaw i naprawę administracji, zostały złożone *ad acta*, pomimo że co do niektórych znowu rada nadzorcza pewne stawiała wnioski. Wina spada już na samo walne zgromadzenie, a jeżeli ktoś chce twierdzić, że pomimo niezaprzeczonej potrzeby reform stan Towarzystwa okazał się pomyślnym, to takim argumentem tylko chyba zbyt krótki wzrok, albo lekkomyślność, albo nareszcie jakaś zła wola zastawićby się mogła. Zapóźno myśleć o naprawach wtedy, kiedy złe już skutki przyniesie, nauką winno tu być towarz. londyńskie Albert i inne klęski ogromnych finansowych zakładów. Daj Boże, żeby się u nas nic podobnego nie przydarzyło, i dla tego nie zaniedbamy w właściwą porę znowu podnieść i przypomnieć te sprawy.

Na dyrektora wybranym został dotychczasowy dyrektor, p. Biesiadecki Władysław. Do rady nadzorczej w miejsce wakujących ośmiu członków, wybrani zostali pp. Augustynowicz, Grocholski Kazimierz, Chrzanowski (ci trzej ponownie), Horodyski Kornel, Słonecki Zenon, Bogdanowicz Grzegorz, Hoppen Apolinary i hr. Męciński Józef.

Uchwalono zmianę §. 76. statutu w ten sposób, iż dyrekcji przysłużać ma nadal prawo lokowania pieniędzy funduszu rezerwowego, według wskazówek rady nadzorczej odnośnie do §. 94. ustęp 4 Odsetki funduszu rezerwowego użyte będą na pokrycie bieżących potrzeb. W latach, w których [illegible] wykazanym będzie, zgromadzenie ogólne na wniosek rady nadzorczej uchwali, czy jaka część zwrotu przekazaną będzie na fundusz rezerwowy.

Ocenienie budynków przed ubezpieczeniem dopuszcza się w razie żądania i na koszt żądającego.

Sprawozdanie z działu gradowego wykazało niepomyślny rezultat, gdyż klęski gradowe w ubiegłym roku były trzy razy liczniejsze niż w roku poprzednim; ilość polic była większą, a mianowicie w r. 1868 było polic 1.419; w r. 1869, 2.650; kapitał zabezpieczony w r. 1868 wynosił: 5.429.039 zł. — w r. 1869, 9.022.137 czyli więcej 3.693.968 zł. Fundusz zebrany wraz z wpływami za kontrasekuracją 267.687 zł.; wypłata wynagrodzeń wraz z kosztami 334.554 zł. Brakuje więc 66.742 zł. Ponieważ fundusz rezerwowy gradowy wynosił 93.742, a tylko w połowie go użyć można na pokrycie niedoboru, pozostaje więc do pokrycia 29.923 ½ zł. z rubryki nadzwyczajnych wydatków. Komisja rachunkowa postawiła wnioski o udzielenie dyrekcji absolutorjum, o pokrycie niedoboru pożyczką 5% z funduszu ogniowego, która się spłaci z funduszu rezerwowego gradowego według projektu, jaki dyrekcja winna w roku przyszłym przedstawić. Obadwa wnioski przyjęto. Z działu ubezpieczeń na życie, jako zbyt świeżo weszłego w wykonanie, dyrekcja nie przedłożyła na bieżącej sesji jeszcze sprawozdania.

Wiedeń, 7. czerwca (*Kor. Dzien. Pol.*). Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1632, węgierskich 456, niemieckich 147, razem 2235 sztuk. Targ był zaraz zrania ożywiony, płacono za galicyjskie woły liche złr. 31.50, dobre 32—32.50; do godziny 11. wszystko zostało rozprzedane.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt, Café Stierböck.

Transport wołów. Według wys. reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 14. maja b. r. l. 6567 doniosła dyrekcja kolei północnej Ferdynanda, że handlarze bydła z Galicji i Bukowiny bardzo często dla ominięcia zarządzonego popasu w Oświęcimie, nie oddają bydła na kolei, z przeznaczeniem transportu do Florysdorfu, lecz tylko do innej jakiej stacji między Oświęcimem a Florysdorfem położonej (Lipniki), zkąd dopiero dalsze transportowanie do Florysdorfu zarządzają. Dla skutecznego zapobieżenia na przyszłość takim ominianiom istniejących przepisów upoważniło c. k. ministerstwo handlu dyrekcję kolei północnej Ferdynanda, aby przy nadejściu do tej kolei transportu bydła oddanego na stacji w Przemyślu lub na innych na wschód położonych stacjach kolei galicyjskich, adresowanego do której ze stacyj między Oświęcimem a Florysdorfem kolei Ferdynanda, robiła zawisłym dalszy transport nadeszłego bydła od poprzedniego nakarmienia i napojenia takowego.

Zarządziło także c. k. ministerstwo handlu, aby transporty bydła nadesłane ze stacji wyż wzmiankowanych galicyjskich, do której ze stacji kolei Ferdynanda położonych za Prerau lub do jakiej stacji północnej kolei państwowej tak samo było karmione i napawane, jak bydło przeznaczone do Florysdorfu.

(*R*) **Lwów**, 7. cerwca. (*Sprawozd. tyg. Gaz. Lwow.*) W ostatnim tygodniu mieliśmy deszcze, które wpłynęły pomyślnie na rozwój wegetacji. Stan temperatury jest tożsamo pomyślny, chociaż stopień ciepła jest za niski. Ceny frachtu powinne się były zniżyć, gdyż obecnie ukończono już wszystkie roboty w polu. Mimo to jednakże ceny nie spadły z dawnej swej wysokości, a to w skutek pomyślnego stanu i wielkiego ruchu w handlu zbożowym. W niektórych miejscach zachodniej Galicji rozpoczęły się już sianokosy.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Wyjątkowo wzmógł się w ubiegłym tygodniu handel towarami modnemi, mianowicie w kierunku ku księstwom Naddunajskim. Przyczyną tego objawu jest chwilowy popyt silny i otwarcie kolei żelaznej do Jass, która na handel bardzo korzystnie wpłynie. Do Rosji i księstw Naddunajskich wywieziono w ostatnich 8 dniach około 600 cetnarów tych towarów. — Ruch w handlu spirytusem osłabł znacznie. W kilku gorzelniach zaniechano powoli czynności, w skutek czego handel spirytusem mimo silnego popytu stoi nizko. Spirytus wywieziono w największej ilości do Bukowiny, a to dlatego, że transport w tę stronę jest łatwy. Za spirytus płacono 15 złr. do 15 złr. 50 ct. W handlu cukrem nastąpiła w ostatnim tygodniu także chwilowa stagnacja. W Galicji spodziewać się można korzystnego zbioru buraków cukrowych, jakkolwiek zimne dnie w ostatnich 14. dniach pod tym względem pewną szkodę przyniosły. Z morawskich fabryk przywieziono w ostatnich 14. dniach 2000 cetnarów cukru. Handel lnem i konopiami trzyma się zawsze w miernych rozmiarach. Za dobry gatunek płacono dość dobrze, ale wywóz zredukował się do szczupłych rozmiarów.

Ruch w handlu zbożowym był natomiast ożywiony, a mianowicie na targach wschodniej Galicji. Z Brodów donoszą, że na targ tamtejszy przywożą zboże z powodu pomyślnego stanu dróg i cen korzystnych. Jakkolwiek dotychczas tylko żyto przywożono z Rosji, mimo to jednak z wielkiego dowozu poznać można łatwo, iż produkcja Rosji wpływa ogromnie na handel Galicji. Do Brodów przywożą tygodniowo około 8000 cetnarów, a gdyby gatunek zboża był cokolwiek lepszy, przywóz wzrósłby podwójnie. Gatunek żyta przywiezionego z Rosji do Brodów był bowiem tak zły, że właściciele musieli sprzedawać o 80 do 90 ct. niżej cen zwykłych. Handel pszenicą ożywił się w zachodniej Galicji, zkąd wywieziono małe partje do Prus. Zresztą najwięcej pszenicy zakupują krajowe młyny parowe. Ceny jęczmienia nie odpowiadały cenom innych gatunków zboża z ostatniego tygodnia. Jęczmień zakupowano w normalnej ilości dla gorzelni. Cena owsa wzrosła w skutek znacznego popytu, Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170 ft. 9 złr., żyto 160 ft. 5 złr. 50 ct., jęczmień 140 ft. 4 złr. 50 ct., owies 100 ft. 3 złr. 50 ct.

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 10 złr., żyto 160 ft. 6 złr. 30 ct., jęczmień 142 ft. 5 złr. 50 ct., owies 100 ft. 4 złr. Przy stałych cenach ruch był nadzwyczaj ożywiony. Żyto i pszenicę wywożono do Prus. Z Węgier przywieziono małą ilość zboża. Dębica: pszenica 170 ft. 9 złr. 60 ct., żyto 160 ft. 5 złr 90 ct., jęczmień 140 ft. 5 złr., owies 100 ft. 3 złr. 80 ct. Ruch był słaby. Popyt był tylko na żyto i owies. Na jęczmień nie było popytu. Pszenicę kupowano na konsumcję. Rzeszów: pszenica 170 ft. 9 złr. 60 ct., jęczmień 138 ft. 5 złr., żyto 160 ft. 6 złr. 50 ct., owies 100 ft. 3 złr. 80 ct. Przy wielkim popycie ruch był ożywiony w całym tygodniu. Złoczów: pszenica 170 ft. 8 złr. 50 ct., żyto 160 ft. 5 złr., jęczmień 140 ft. 4 złr. 50 ct., owies 100 ft. 3 złr. 80 ct. Popyt na pszenicę i żyto był znaczny. Na kolej żelazną przywieziono 1000 korcy pszenicy i 1400 korcy żyta. Robiono zamówienia na koniec czerwca.

Bydła rzeźnego i opasowego przwieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 2500 sztuk i odesłano je dalej do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej żelazną 350 wołów.

Gdańsk dnia 4. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe.) Pogoda dość piękna, lecz nieco za chłodna szczególniej nocami. W poniedziałek i środę mieliśmy małe przymrozki a przez cały tydzień po większej części silny wiatr północno-zachodni.

W Anglji targi zbożowe były w pierwszych dniach więcej ożywione. Z powodu małych dowozów krajowych, pszenicę angielską płacono o 1 do 2 szylingów na kwarterze drożej niż w zeszłym tygodniu, a towar zagraniczny również po wzmocnionych cenach łatwy miał odbyt, ponieważ tylko parę nie sprzedanych ładunków w portach się znajdowało. Podwyższenie to osłabiło wprawdzie chęć do kupna tak, że w następnych dniach bardzo mało zawierano interesów; w końcu tygodnia jednakże tendencja targów znów się polepszyła i wszystkie gatunki pszenicy osiągały najwyższe ceny poniedziałkowe. Pszenica z portów bałtyckich jedynie mniej w cenie się podniosła, ponieważ stosunkowo znacznie jest droższą jak towar pochodzący z innych krajów.

Jęczmień o ½ szylinga, groch o 1 szyling na kwarterze droższy.

We Francji niezadowolenie z stanu ozimin jest powszechne. Już dziś prawie z pewnością powiedzieć można, że nawet przy najlepszych warunkach atmosferycznych, sprzęt pszenicy może tylko być zwyczajny, a sprzęt żyta zaledwo średni, gdyż kłosy i słoma są krótkie i całe zasiewy nie stoją dość gęsto. Chociaż z powodu małej wody, wiele młynów pracować przestało i pokup cokolwiek się zmniejszył, to jednakże na wszystkich prawie placach ceny pszenicy podniosły się o 1 frank na 120 kilog.

Żyto łatwy ma odbyt po wyższych cenach.

Na naszym placu w niektórych dniach pokup był bardzo mały, w innych znów dość ożywiony, przez co ceny ciągle się chwiały. Jednakże pomimo dziennych fluktuacji osiągamy za pszenicę przeciętnie najwyższe ceny zeszłego tygodnia, a w ostatnich dniach małe podwyższenie. Żyto w pierwszych dniach płacono o 2 tal. na 2000 ft. drożej, w ostatnich dniach jednakże znów o tyle spadło.

Jęczmień bez zmiany; groch żądany i w cenie się podniósł.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cetn. 40000 czyli ton 2000, żyta cet. 3500, czyli ton 350, jęczmienia cet. 0000 czyli ton 000, grochu cetn. 00000 czyli ton 0000.

Płacono za 2000 funt. wagi celnej

	czyli jedne ton.: wag. hol.	tal. sgr.	Za korzec warszaws.: wag. pol.	złp.gr.	złp.gr
Pszenicy					
wysoko-pstr.	127—130	65.00—70.00	239 245	49 02	53 15
jasno-pstrej	123—126	62.00—65.00	231—237	47 12	49 21
ordynarnej	118—127	59.00—63.00	222—239	45 03	48 6
Żyta	120—126	43.10—46.10	226—236	31 27	34 03
Jęczm. 4rzędn.	106—108	38.00—39.00	199—203	24 18	25 06
„ 2rzędn.	112—113	40.00—41.15	211—213	25 27	26 27
Grochu		42.00—44.00		31 00	35 18

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze posiedzenie zjazdu stronnictw rozpoczęło się o godz. ½12 w południe. Sprawozdawca Romanowicz oświadczył, że większość komisji odrzuciła wczorajszy wniosek Smolki, aby popierać przy wyborach tylko tych kandydatów, którzy się oświadczą za opozycją prawno-polityczną. Wobec tego stronnicy Towarzystwa narodowo-demokratycznego, ułożyli deklarację w myśl wniosku Smolki, warując sobie swobodę działania, i tylko tam, gdzieby było niebezpieczeństwo, że przejdzie kandydat anty-narodowy lub wsteczny, towarzystwo narodowo-demokratyczne będzie podawać rękę do kompromisów z innemi stronnictwami. Komisja odrzuciwszy wniosek dr. Smolki, akceptowała natomiast ustęp drugi wniosku przedłożonego zjazdowi: „Każde ze stronnictw, które się na powyższy program zgodziło, zachowuje sobie zupełną swobodę w wyborze prawnych środków do przeprowadzenia powyższego programu, i żądania takiego ustroju tej połowy monarchji, jakiby według jego uznania, najlepiej ubezpieczał określony powyżej samorząd. Zjazd oświadcza, że udzielenie krajowi odrębności ma nastąpić w całości, a nie w drodze częściowych ustępstw autonomicznych.“

Dwa ustępy ostatnie wniosku trzech stronnictw, jeden wzywający reprezentację kraju do przystępywania do deklaracji zjazdu, a drugi: polecający komisji z 5. członków, aby w porozumieniu się z przywódcami stronnictw autonomicznych w Przedlitawji urządziła zjazd dla ułożenia wspólnej akcji — oba te ustępy odrzuciła komisja jako zbyteczne, i mogące być wykonanemi bez osobnej uchwały.

Ostatni wniosek komisji jest: „Zjazd wybierze komisję, która będzie czuwać nad przeprowadzeniem uchwał, porozumie się z istniejącymi komitetami przedwyborczymi, a w razie, gdyby program zjazdu przez komitet centralny przyjęty nie został, obmyśli dalsze środki działania co do akcji przedwyborczej, jakie za najlepsze uzna.“

Nad wnioskami tymi rozpoczęto dyskusję porządną dopiero o godz. ½1. Iskrzycki podniósł wniosek Smolki jako poprawkę do art. II.

Moskiewski dziennik *Birżewyje Wied.* podaje, w formie listu ze Lwowa, obszerny artykuł o obecnem położeniu Austrji, a głównie Galicji i stosunku jej do Moskwy. Ciekawy ten artykuł, widocznie ułożony przez osobistość wtajemniczoną nierównie więcej w moskiewskie w Galicji roboty, aniżeli zwykli korespondenci dziennikarscy, musimy, dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

W Fontainebleau, pod Paryżem, zapalił się przedwczoraj las. Spłonęło 200 hektarów lasu.

La Presse zapewnia, że między Ollivierem a księciem Grammont przyszło do nieporozumień.

Wielkim mistrzem wolnych murarzy francuzkich został obrany jenerał Mellinet.

W Genewie zmowa robotników przybiera coraz większe rozmiary. Obawiają się zaburzeń.

Przy wyborach do izby rumuńskiej, włościanie głosowali prawie za samymi kandydatami rządowymi.

Mem. diplom. donosi, że biskupi francuzcy protestowali przeciw nagłemu i nielegalnemu zamknięciu dyskusji jeneralnej nad nieomylnością. Papież odpowiedział, że przy rozprawach szczegółowych będą mogli zabrać głos wszyscy ci biskupi, którzy dotychczas nie przemawiali.

W Konstantynopolu spłonęło prawie całe przedmieście Pera. Konsul francuzki wspiera poszkodowanych Francuzów. Anglicy ponieśli także dotkliwe straty. *Wanderer* dowiaduje się z Konstantynopola, że dotychczas wydobyto do 2000 (?) ciał spalonych, i że o podłożenie pożaru są posądzeni zwolennicy staro-tureckiego stronnictwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż, dnia 9. czerwca. W Ciele prawodawczem była burzliwa debata o ukaranie żołnierzy w Strasburgu z powodu niedozwolonego zgromadzenia oraz postępowania jednego pułkownika z elewami szkoły farmaceutycznej, którzy podburzające proklamacje układali. Po stanowczych wyjaśnieniach ministra wojny przyjęto proste przejście do porządku dziennego.

Liwurna, dnia 9. czerwca. Między Lucca Pistoja a prowincją bolońską pojawiły się oddziały powstańcze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 9. czerwca o 10 godz. 30 min. Akcje frank.-austr. 119.25; kredytowe 253.70; anglo-austrjackie 307.50 Tramway 210.75; kolei południowej 190.80; losy z r. 1860; .—; napoleondor 9.70½; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 242 25. kolei państwowej —. Usposobienie mdłe. Paryż renta 74.60; lomb. 393. Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 9. czerwca.

Hotel George. Wacław hr. Baworowski z Kułtwy, Izydor hr. Dzieduszycki z Moskwy, Dr. Marjan Dylewski z Rolowa, Henryk Haller z Krakowa, Władysław Yunga z Przemyśla, Seweryn Korzelinski z Bereznicy, Ignacy Zabielski z Łosniowa, Wiktor Negrusz z Wiednia.

Hotel Langa. Michał Pokniski z Brodów, Michał Popiel z Sambora, Emil Krüger z Berlina.

Hotel Angielski. Władysław hr. Romer z Ocieki, Jan Sebald z Przemyśla, Jan Gnoiński z Wolicy komorowej, Włodzimierz Mierzeński z Basytowa, Tadeusz Prek z Sielca, Józef Pędracki z Tarnowa, Józef Sulimirski z Ropczyc, Hilary Treter z Lasek, Klemens Rutowski z Rzeszowa, Innocenty Kowalski z Bircza.

Hotel Europejski. Jerzy hr. dela Skala z Jurkowic, Leon Chrzanowski z Krakowa, Marjan Dworski z Krakowa, Aleksander Kruzenstern z Niemirowa, Aleksander Lipski z Moskwy, Mieczysław Pawlikowski z Medyki, Faustyn Jakubowski z Krakowa, Aleksander Dworski z Przemyśla, Arnold Rappaport z Krakowa, Szymon Samelson z Krakowa, Franciszek Urbański z Sniatyna, Ignacy Frankowski z Przemyśla, Antoni Chmurski z Krakowa, Wincenty Eminowicz z Krakowa, Edmund Łoziński z Lipnik, Franciszek Żurowski z Lipowic.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 6. czerwca 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	309.75	310.25
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	253.90	254.10
Niż. austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	868.00	870.00
Austr. b. centralnego	75.00	76.00
Banku franko-austr.	120.00	120.50
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	106.00	108.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	722.00	723.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	586.00	588.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	207.25	207.75
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2272	2275
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	241.50	242.00
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	206.75	207.00
Kolej półn. wsch. węgierska	165.50	166.00
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	395.00	396.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	191.20	191.40
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	108.00	108.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone	(za 100 zł.)	
do losowania po 5% w srebrze	107.00	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	—.—	76.50
„ „ „ 5%	—.—	—.—
Gal. banku hipot. po 6%	90.50	91.00
Gal. zakł. kred. włośc. do losowania po 6%	90.75	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.60	93.70

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 8. czerwca.

	Płaca w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	241	50	242	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207	00	207	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	00	102	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	80	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	75	00	75	50
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	80
Dukat cesarski	5	77	5	82
Napoleondor	9	72	9	80
Półimperjał rosyjski	9	95	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81½	1	82½
Srebro	120	75	122	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie

8 czerwca.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 25 ct. w srebrze 70 zł. 10 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 65 ct. Akcje banku wiedeńskiego 721 zł. 50 ct. Akcje banku kredytowego 254 zł. — ct. Londyn 122 zł. 30 ct. Srebro 119 zł 75 ct. Napoleondor 9 zł. 71 $^{5}/_{10}$ ct.

Wiedeń dnia 8. czerwca 2. godz. — m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.50; Akcje: Banku ang. austr. 309.—; kolei Cisańskiej 238.—; kolei Karola-Lud. 241.75; kolei siedmiogr. 172.25; kolei połudn. 191.20; kolei alföldzkiej 174.25; kolei państwowej 397.—; kolei lwowsko-czerniow. 206.50; banku franko-aust. 119.25; kolei węg. półn. wschod. 166.50; kolei półn. 228.25; kolei Rudolfa 167.—; kolei węg. wschod. 96.25; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 116.75. Usposobienie stałe.

Wiedeń d. 8. czerwca 6. godz. 10 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 62.25; kredytowe 254.—; banku ang. aust. 308.25; banku obrotowego 113.—; kolei Karola-Ludw. 242.25; kolei połud. 190.80; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 119.50; banku ludow. z całą wpłatą 203.50; banku budown. 70.75; banku centr. 74.—; wied. Związku bankow. 228.50; kolei Elżbiety 212.50; losy z roku 1860—.—; Przem. Lupkowska 166.—; napoleondor 9.70½. Usposobienie

Paryż. Renta 74.60. Lombardy 391.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. —; austr. akcje kredyt. —; lombardy —.—; akcje galicyjskie —.—; kolei państwowej —.—; kolei rumuńskiej —.—; austr. noty bankowe —.—. Usposobienie —.

Wrocław. Pszenica w miejscu 86; żyto w m. 62 owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wiecz
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej „Lwów-Pod.“

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 36 rano.
„ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.